

Odszedł Stanisław Radwan, muzyczny jasnowidz

Uczeń Wojtyły i Pendereckiego, twórca muzyki do „Wesela” Wajdy oraz Piwnicy pod Baranami już nigdy więcej nic dla nas nie skomponuje. Wybitny kompozytor, były dyrektor Starego Teatru, prywatnie mąż Doroty Segdy, zmarł w wieku 84 lat.

Publikacja: 14.10.2023 18:40



Stanisław Radwan

Foto: PAP/Jacek Bednarczyk

Jacek Cieślak

Najwięcej o sobie opowiedział mówi o sobie w autobiograficznej książce „Zagram ci to kiedy...”, która jest wspaniałym wprowadzeniem w świat sztuki drugiej połowy XX wieku.

Ad

Gra z Rubinsteinem

W czasie studiów stał się „nadwornym pianistą” Krzysztofa Pendereckiego i nagrywał jego muzykę filmową, asystując m.in. przy „Rękopisie znalezionym w Saragossie” Hasa. Dochodziło do zabawnych sytuacji. Reżyserka jednej z animacji narzekała, że muzyka nie zgrywa się z rytmem głównej bohaterki. Penderecki poprosił, by podskakiwała w odpowiednim tempie, a on poprowadzi zespół. Bohaterką filmu była wiewiórka, reżyserka zaś ważyła 120 kg! Gdy Penderecki zwierzył się Radwanowi, że zaproponowano mu samodzielne prowadzenie klasy, nie ma jednak żadnego studenta, Radwan odpowiedział: „Na to masz studenta!”. Nazywano ich „klasą dwóch”.

Czytaj więcej



TEATR

Nie żyje Stanisław Radwan, kompozytor i reżyser

W wieku 84 lat zmarł Stanisław Radwan, kompozytor, reżyser, wieloletni dyrektor Teatru...

„Był jednym z moich studentów – może najlepszym.

Niesłuchanie zdolny, mniej pracowity, z fantastycznym poczuciem humoru i z dystansem do swoich zdolności. (...) Napisał tyle świetnej muzyki do polskich spektakli teatralnych – szkoda, że praca w teatrze tak zawładnęła jego czasem, że nie udało mu się rozwinąć swojego talentu w muzyce poważnej” – mówił Penderecki.

W szkole średniej Radwan miał niesamowitą przygodę z Arturem Rubinsteinem. Mając tremę w obecności mistrza, grał Bacha nierówno. Rubinstein przerwał i wyjawiał tajemnicę swojego warsztatu, by grać z rytmem serca. Olśniony wskazówkami uczeń zepchnął mistrza ze stołka i zaczął popis. Zrobił się skandal, ale Rubinstein był zadowolony: „Ale go docisnąłem!” – powiedział.

Gdy spektakle największych mistrzów – Konrada Swinarskiego, Jerzego Jarockiego, Zygmunta Hübnera, Jerzego Grzegorzewskiego, Krystiana Lupy czy Andrzeja Wajdy – nie były doskonałe, idealny kształt nadawała im muzyka Stanisława Radwana, mistrza umiaru i samoograniczeń.

Radwan odmówił Wajdzie

Wajdzie odmówił pisania muzyki do scen „Bez znieczulenia”, w których Krystyna Janda używała walkmana. Nie skomponował muzyki do „Brzeziny”, w zamian polecił kompozycje Szymanowskiego. Kiedy Wajda powiedział o tym Iwaszkiewiczowi – ten odpowiedział: „A skąd Radwan wie, że gdy pisałem »Brzezinę« w Stawisku, na parterze Szymanowski komponował koncert skrzypcowy?”. To Radwan zaproponował, by partię Chochała w finale „Wesela” zaśpiewał Czesław Niemen, co nie u wszystkich na początku wywołało entuzjazm. A gdy Penderecki nie mógł przed operacją skomponować muzyki do „Katynia” – ułożył ją z wcześniejszych dzieł mistrza.

Piotr Skrzynecki, twórca Piwnicy pod Baranami, pamiętał Stanisława Radwana z okupacyjnego Makowa Podhalańskiego, gdzie ukrywał się przed Niemcami. Kiedy spotkali się w Krakowie, Piwnica była w szarej PRL oazą wolności i poezji. Wiesław Dymny kpił z Gomulki, tworzyli m.in. Zygmunt Konieczny i Ewa Demarczyk, która chciała pracować z Radwanem. Z sobie znanych powodów nie przejrzał nigdy danych mu przez wokalistkę nut.

Katecheta Wojtyła

O stypendium we Francji zdecydował Witold Lutosławski. Trafił do Pierre’a Schaeffera, guru muzyki elektroakustycznej.

Rekomendacją było nazwisko opiekuna dyplomu: Pendereckiego. Radwan poznał nowe technologie pracy w studiu Oliviera Messiaena, Paryż i Francję, jadał obiady tam, gdzie Belmondo pił anyżówkę i grał we flippery. Stworzył konspekt słynnego telewizyjnego wywiadu z Igorem Strawińskim, na który nie poleciał, bo nie miał wizy. Ciągnęło go do Polski, gdzie rozpoczął już współpracę z polskimi teatrami.



NOWOŚĆ 2024

AI. Sztuczna inteligencja w biznesie

CZYTAJ WIĘCEJ

Na życie rodziny Radwana, którego tata akowiec, wywodził się ze środowiska katolickiego Odrodzenie, gdzie był m.in. Jerzy Turowicz, przyszły szef „Tygodnika Powszechnego” – wpłynął kardynał Adam Sapieha. Dbał o przyszłość organistów kończących Konserwatorium Krakowskie i wysłał ojca Stanisława do Makowa Podhalańskiego do księdza Czartoryskiego, którego często odwiedzał. Mały Staś jeździł samochodem kardynała, opalanym na drewno. Hierarcha nie brał benzyny od Niemców.

Czytaj więcej



TELEWIZJA

Ukryty mistrz teatru

Pianista i kompozytor, człowiek teatru Stanisław Radwan będzie bohaterem najbliższej „Niedzieli z...

Dzięki Czartoryskiemu Radwan po wyjeździe na naukę do Krakowa mieszkał jak król pod adresem Wawel 2. Pokój do ćwiczeń miał w części zbudowanej przez Kazimierza Wielkiego. Grał w towarzystwie rzeźb Wita Stwosza z ołtarza mariackiego, które poddano wtedy konserwacji. Zaprzyjaźnił się ze św. Piotrem Czartoryskiemu zawdzięcza poznanie tomizmu, a po latach pomoc w wystawieniu na Wawelu „Mordu w katedrze” Jarockiego, spektaklu-legendy stanu wojennego.

Niezłomności i pokory uczył ksiądz Tadeusz Fedorowicz, sybirak potrafiący umyć się kubkiem wody, kierownik duchowy zakładu w Laskach, gdzie ładowała akumulatory opozycja, spowiednik Jana Pawła II. Wojtyła był katechetą Radwana. Często żartował, ale uczył też odpowiedzialności za słowo, skupienia i rozkładania sił duchowych w osiągnięciu celów. Potem Radwan był gościem na kolacji w Watykanie, pielgrzymował tam ze Starym Teatrem, gdy był jego dyrektorem, ratując repertuar i zespół przed szykanami PZPR. A członkowie Biura Politycznego KC przylecieli specjalnym samolotem na próbę „Termopili Polskich”, gdzie Suworow mówi: „Dobry Polak to martwy Polak. Rozstrzelać”.

Piosenka Młynarskiego

Teatr był wehikułem podróży – do ZSSR, gdzie uciekał przed tajniakami, Włoch, gdzie był świadkiem miłego spotkania Kory i prymasa Glempa, Japonii. Tam wyznał miłość Dorocie Segdzie.

Bonusem książki jest wiersz „Błogosławiona bądź każda pogodo” Wojciecha Młynarskiego z czasu, gdy Radwan gościł go w okresie problemów zdrowotnych. Wiersz z prośbą o muzykę, podpisany „stary szmirus” kompozytor zawieruszył i odnalazł dwa dni po śmierci Młynarskiego. Teraz spotkali się w muzycznym niebie.

© Licencja na publikację

© © Wszystkie prawa zastrzeżone

Źródło: rp.pl

